Nr. 113 Kraków, Wtorek 25 Kwietnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Interview z Jansonem.

Głośny przywódca radykalistów belgijskich Janson, wdał się w rozmowę z współpracownikiem *Figara*.

Tematem rozmowy była oczywiście sprawa głosowania powszechnego, tak szczęśliwie wywalczonego po latach 23 zapasów parlamentarnych i pozaparlamentarnych.

Na prośbę współpracownika *Figara* opowiedział mu Paweł Janson historję rewizji konstytucji od jej początku.

Mało kto z publiczności zna całość tego zatargu pomiędzy Belgją uposażoną w prawa obywatelskie a Belgją, pozbawioną tych praw, i ubiegającą się o ich zdobycie.

Paragraf 47 konstytucji belgijskiej, obalony przed kilku dniami, pochodził z dnia 7 lutego 1831. Brzmiał on: „Deputowanych wybierają bezpośrednio obywatele, którzy płacą powyżej 20 florenów (42 franki 33 centimów) do 100 florenów podatków bezpośrednich“ (Les députés sont élus directement par les citoyens payant un cens qui ne saurait excéder 100 florins d'impôt direct, ou être inférieur à 20 florins).

Paragraf ten wzorowany był więc na współczesnej konstytucji francuskiej, która ustanowiła również census wyborczy w kwocie 200 franków podatków bezpośrednich.

Rok 1848 przyniósł Francji głosowanie powszechne. W Belgji wniósł już podówczas Frère-Orban, aby prawa wyborcze przyznano także posiadaczom dyplomów szkolnych. Było to pierwsze przejawienie się t. zw. systemu kwalifikacyjnego. Wniosek ten upadł; natomiast izba uchwaliła poczynić pewne ułatwienia w przyznawaniu praw wyborczych na podstawie cenzusu. Liczyła wówczas Belgja około 130.000 wyborców, a zatem wszechstronnie uprawnionych obywateli — na kilka miljonów ludności.

Walka o głosowanie powszechne rozpoczyna się około 1870 r., zatem przed laty 23. Na arenę polityczną występują radykałowie, wywieszając jako godło partyjne słowa: rozszerzenie koła wyborców. Starego porządku bronią liberałowie umiarkowani, t. zw. doktrynerzy i konserwatyści.

Przez lat 23 rozdmuchują radykałowie ruch ludowy. Poza plecami ich urastają i olbrzymieją socjaliści. W tej agitacji, która umiała wyszukać sobie hasło popularne, a zawierające treść określoną — tkwi tajemnica niezwykłego rozwielmożnienia się demagogii socjalistycznej w Belgii.

Pod tym względem odegrali radykałowie belgijscy rolę ucznia z göthowskiego „Zauberlehring“. Przyłożyli dłoń do wstrząśnienia mas, dziś fale wzburzone przerastają ich głowy, niosą ich tam, gdzieby może nie chcieli, jutro bodaj czy nie pogrążą w zapomnieniu... Radykalizm stał się służką socjalizmu, wyciągał kasztany Volders'om i Anseele'om...

Tego już nie dopowiedział Paweł Janson, mimowoli jednak nasuwa się na myśl, iż niekiedy zbyt silną dłonią rzucony pocisk miasto trafić w cel, metę druzgoce...

Wreszcie, w 1892 roku osiągają stronnictwa demokratyczne znaczne moralne zwycięstwo; jest niem rezolucja Izby reprezentantów, uchwalająca w zasadzie zniżenie cenzusu.

Zwycięstwo nie zadowolniło ani socjalistów, ani radykałów, a to dla tego, iż najuboższa warstwa społeczeństwa belgijskiego, robotnicy, płacą zazwyczaj po 5 franków podatków bezpośrednich. Zniżenie to zatem (z 43 fr.), chyba przeprowadzone na wielką skalę mogłoby mieć praktyczne znaczenie, do tego zaś Izba reprezentantów najmniejszej nie okazywała ochoty.

Agitacja nie ustawała. W niższych warstwach ludności czuć się dało wrzenie umysłów. Powstała myśl kompromisu. Wyłonił się wówczas projekt stworzenia niejako cenzusu oświaty. Przeciwnicy głosowania powszechnego skłonni są do rozszerzenia praw wyborczych na osoby umiejące czytać i pisać, przyczem dodają warunek złożenia specjalnego egzaminu z czytania, pisania, rachuków, historji i geografii.

Radykałowie protestowali przeciw egzaminowi. Za ich naciskiem różne odcienia partji liberalnej zawierają t. zw. pakt brukselski z socjalistami.

Celem wspólnym staje się odtąd wywalczenie głosowania powszechnego. Rezultatem tej koalicji jest wybór na deputowanych stołecznych 8 kandydatów, którzy jawnie wywiesili hasło głosowania powszechnego, a 8 zwolenników daleko idącej reformy wyborczej. W Izbie reprezentantów zasiadło 30 radykałów, co prawda przeciwko 122 katolikom i liberałom umiarkowanym.

Ostatnie epizody tej prawdziwej rewolucji socjalnej, jaka rozegrała się w naszych oczach, tkwią zbyt świeżo w pamięci, aby je trzeba było raz jeszcze opowiadać. To jednak podnieść należy, iż właśnie wśród tych 122 radykałów, znaleźli się ludzie, którzy w ostatniej chwili przechylili szalę zwycięstwa na stronę demokracji, zażegnywając widmo wojny domowej. Byli to tz. chrześcjańscy socjaliści, którzy zdołali porwać za sobą cały nieledwie obóz zachowawczy. Wniosek Nyssena pozyskał głosy ²/₃ Izby reprezentantów. Nieprzejednani pozostali tylko Woeste i Frère Orban.

Radykałom w tym ostatnim akcie dramatu politycznego przyznać to tylko należy, iż umieli wypaść z roli, i zorjentowawszy się w sytuacji, na ustępstwa odpowiedzieli ustępstwami. Gdyby nie nazwiska Nyssen i Janson, nigdy nie spotkałyby się z sobą nazwiska Beernaert i Volders w jednem życzeniu. Nyssen i Janson odegrali rolę prawdziwych mężów stanu, rolę pojednawczą, dyplomatyczną. Wszakże misją polityka jest przewidywać prawdopodobny rezultat walki na pięście, i obliczając go rachunkiem prawdopodobieństwa, doprowadzać strony zwaśnione bez dobycia oręża do celu.

W dalszym ciągu interviewu Janson wykazuje, iż vote plural nie zmieni bynajmiej istoty rzeczy. Było to ustępstwo nakazane okolicznościami, ustępstwo nie zmniejszające w niczem korzyści osiągniętych na rzecz warstw pracujących.

Ilość głosów, jakie w myśl nowej konstytucji, będą do oddania, wynosi 1,830.000.

Z tego 1,200.000 głosami rozporządzać będą wszyscy Belgijczycy, którzy przekroczyli 25 rok życia.

Pozostałe 630.000 głosów przypadnie kagoterjom uprzywilejowanym, jako votum drugie i trzecie.

Trzy vota oddawać będą jedynie osoby, które się wykażą posiadaniem dyplomu szkolnego. Takich osób statystyka wykazuje 15.000. Jest to klasa ludności oświecona, mieszczanie. Ci jednak przeważnie wybierać będą radykałów.

Pozostałe 600.000 wotów przysługiwać będzie przedewszystkiem ojcom rodzin, a zatem w bardzo wielu razach robotnikom.

Obowiązek płacenia 5 franków podatków bezpośrednich, w myśl przepisów nie stosuje się do tak zwanych robotników rozlicznych zawodów. Robotnicy ci uważani są pomimo to we wszystkich stosunkach, w jakie wchodzą z państwem na równi z osobami uiszczającemi wymieniony podatek. Tak więc ojciec rodziny nierobotnik, aby uzyskać drugi głos będzie musiał wykazać się cenzusem. Ojciec rodziny robotnik będzie wolny od tego cenzusu (sic!).

Vote plural — ciągnął Janson — jest zatem instytucją bardziej demokratyczną, niż zwykłe głosowanie powszechne.

Wniosek Nyssena, po zatwierdzeniu go przez senat, dopełni ustawa określająca porządek wyborów. I to będzie ustawa bardziej demokratyczna, niż dotychczas pospolicie stosowane. Uwzględnione zostaną mniejszości wyborcze. W stosunku do ilości głosów oddanych za listą zwycięzką w okręgu wyborczym, wejdą do Izby reprezentantów kandydaci większości. Reszta mandatów dostanie się kandydatom list, które zostały przegłosowane, i to w stosunku do ilości głosów, jakie na nie padły.

Ustawę powyższą zaprojektuje rząd. Radykaliści przyrzekają mu poparcie.

Z kolei na stół wejdzie reforma wyborcza senatu. Obecnie senatorami być mogą obywatele belgijscy, starsi nad lat 40 życia, którzy płacą powyżej 1000 flor. (2.200 fr.) podatków bezpośrednich. W ten sposób istnieje w całej Belgji tylko 600 osób, wybieralnych na senatorów. Reforma jest nieledwie jeszcze bardziej nagląca niż reforma Izby. Radykałowie zaproponują zniżenie cenzusu do 500 franków, i stworzenie kategorji uprawnionych do wybieralności, z mocy dyplomu szkolnego. Na tyle godzi się sam Beernaert. Radykaliści żądają jeszcze, aby do senatu mógł wejść każdy członek rad przemysłowych, pośredniczących w razie zatargu pomiędzy kapitałem a pracą, w połowie mianowanych przez fabrykantów, w połowie wybieranych ze swego koła przez robotników.

Po wykończeniu całej rewizji konstytucji, całość reform dokonanych zostanie przedłożoną królowi do przejrzenia i zatwierdzenia. Że sankcji swej król udzieli, nie ulega wątpliwości. „Król jest najsilniejszą podporą robotników...“ — mówił Janson. — Zanim pół roku minie, konstytuanta skończy swe czynności, a Belgja przystąpi do wyboru nowych Izb, w myśl „przejrzanej“ konstytucji...

Gminne spichlerze zbożowe.

W marcu 1892 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadanie i rozpoznanie, jakie istnieją spichlerze zbożowe w gminach miejskich i małomiejskich, oraz jak są zaopatrywane i zarządzane; dalej, czy nie należałoby spowodować zakładania nowych w miejscach, gdzie spichlerzy nie ma; jakie byłyby wreszcie kroki do przedsięwzięcia i wprowadzenia, ażeby te instytucje należycie funkcjonowały i odpowiadały miejscowym potrzebom, mogącym zapobiegać w przyszłości objawom głodowym i takowe łagodzić.

Wydział krajowy zakomunikował powyższą uchwałę Wydziałom powiatowym, wzywając je do przedłożenia odnośnych dat.

Na 71 wydziałów powiatowych, które przedłożyły sprawozdania, 56 powiatów oświadczyło się przeciw zakładaniu spichlerzy w gminach; dalsze 10 powiatów uważa instytucję spichlerzy za potrzebną, ale tylko wówczas mogłaby ona spełnić swe zadanie, gdyby — jak Wydział powiatowy Biała sądzi — fundusz krajowy udzielał gminom bezprocentowych pożyczek na założenie spichlerzy, gdyby dalej — jak twierdzą pow. Czortków, Przemyślany, Śniatyn, Staremiasto i Turka — do zarządu spichlerzami ustanowiono osobnych do tego ukwalifikowanych i płatnych funkcjonarjuszów, dalej, gdyby wierzytelności spichlerzy ściągane być mogły w drodze politycznej egzekucji, wreszcie gdyby zaprowadzono dział zapasowy.

Jedynie 5 powiatów oświadczyło się bez żadnych ważniejszych zastrzeżeń za spichlerzami po gminach, a mianowicie: Jaworów, Kołomyja, Podhajce, Skałat i Stryj.

Powody przytoczone przez Wydziały powiatowe przeciw zakładaniu spichlerzy po gminach są: Znakomity i ciągle wzmagający się rozwój komunikacji w kraju, ułatwiający szybki dowóz zboża, a czyniący zbytecznem ustanawianie spichlerzy w każdej gminie; niemożliwość zakładania spichlerzy po gminach, w których brak pola ornego. Następnie bezużyteczność spichlerzy gminnych właśnie w czasie, kiedy zadanie swe spełnić mają. Jeśli bowiem gmina nawiedzoną zostanie nieurodzajem lub inną klęską, której przewidzieć nie można z wiosną, to jest w czasie zwykłego rozpożyczania zboża, wówczas zboże to albo w zupełności albo w większej części nie zostanie zwrócone, nie będzie więc i czem zapomódz potrzebujących. Z drugiej strony uboższy członek gminy tylko z trudnością może uzyskać pożyczkę, albowiem jeśli nie ma gruntu, nie daje też gwarancji oddania pożyczki, a jak z natury rzeczy wynika, uboższy trudno też znajdzie ręczycieli.

Następnie należy wziąć pod rozwagę brak dobrej woli i chęci do należytego sprawowania zarządu i kontroli ze strony zwierzchności gminnych; brak po gminach odpowiednio uzdolnionych ludzi do prowadzenia rachunków magazynowych i ksiąg kasowych, względnie potrzeba dobrze płatnych funkcjonarjuszów, jeśli administracja ma być dobrą.

Z powyższych powodów zostały spichlerze gminne, gdzie one istniały, w znacznej części pozwijane, lub mają być pozwijane i to przeważnie na żądanie samych rad gminnych, a przemienione na zwykłe gminne kasy pożyczkowe.

W całym kraju istnieje jeszcze 679 spichlerzy, z tych 135 ma być w najkrótszym czasie zwiniętych, co jest rzeczą postanowioną. Spichlerzy tych było pierwotnie bardzo wiele, ale zostały pozwijane na żądanie rad gminnych. Ten fakt jest zdaniem Wydziału krajowego wymownym dowodem, że spichlerze gminne swemu zadaniu nie odpowiadają i wobec rozlicznych trudności zarówno administracyjnych, jak i pieniężnych zadaniu swemu odpowiadać nie mogą.

Wydział krajowy podziela też w zupełności zapatrywania wydziałów powiatowych, przemawiających przeciw obowiązkowemu zakładaniu spichlerzy gminnych i jest zdania, że sprawę tę pozostawić należy dobrej woli reprezentacyj gminnych i opiece reprezentacyj powiatowych.

TAJEMNICE BIAŁOGRODU.

W *Russkoj Żizni* czytamy następującą korespondencję, którą zamieszczamy dla ilustracji rosyjskich poglądów na sprawy serbskie: Chmura ciężarna gromami wisi ciągle nad naszymi pobratymcami nad Sawą i Morawą, których rzeczywiście możnaby uważać za dzieci *fin de siecle!* Dowcipni Francuzi twierdzą, że teraz: *„il n'y a plus d'enfants!“* Prawda to oczywista, bo przecież taki nierozwinięty narodek, burzy całą Europę, nie wiedząc sam, czego właściwie żąda, a jego 16-letni przedstawiciel z siejącymi się zaledwie wąsami, wyrokuje o losie i przyszłości swej ojczyzny, przy pomocy dwóch adjutantów i 28 junkrów, a o rodzicach ani słowa.

Co prawda, król Aleksander, to narzędzie dorosłych mężów, ale posiada wszystkie przymioty orła.

Mówiono, że w dniu swego egzaminu zrobiwszy rewolucję, znowu się zabrał do nauki; ale fakta przekonywują, że w nim zagrała krew prawdziwego agitatora.

Otóż ten pierwszy rys „młodej Serbji“ jest krokiem dojrzałości, faktem poważnym. Tak sądzi o tem cała prasa Zachodu. Dalej wszyscy uznają, że zamach stanu w dniu 13-go kwietnia był nieuniknionym, anarchja bowiem dochodziła granic niemożliwości, groziła ona jeżeli już nie tronowi, to zawsze dynastji; zręczny, chytry Piotr Karágieorgiewicz cicho, krokiem szakala przesuwał się po serbskiej ziemi.

Jeden ze znanych Serbów dał się słyszeć w Wiedniu, że Serbowie radzi są przewrotowi, czują bowiem, że ostatnie półtora roku małoletności króla byłoby szeregiem niebezpiecznych i szkodliwych dla kraju walk stronnictw.

Należy temu wierzyć. Wykazywaliśmy od samego początku, że Serbowie, naród nierozwinięty politycznie, że nie ma u nich żadnych serjo partyj, czyli, że nie posiadają mężów zdolnych do kierowania narodem, wpłynąć mogących na jego moralny i intelektualny rozwój. Z tego też tytułu tak się nieustannie zmieniały, znikały i na nowo

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

10)

(Ciąg dalszy).

— Mnie pan nie oszuka.

— Aj waj, pan mecenas mądrzejszy jak wszystkie rabiny.

— Więc dasz pan dzisiaj?

— Połowę dziś, ale pan mecenas odda te rachunki.

— Oddam rachunki jak dam wszystkie.

— Nu, co robić? Jak muszę dać, to dam.

— Niechże pan idzie po pieniądze.

— Kiedy jeszcze jest inny kawałek z tym Grzesickim.

— Chce pieniędzy?

— Żeby chciał, ale on ma taki honor, że nie chce. Meilech jemu całe pensje dziś zabrał, a on jeszcze nie chce brać, kiedy ja mu kazał mówić, że dam.

— Staram się być z nim dobrze, ale więcej nie mogę nic uczynić. Jak od pana nie chce wziąść, to odemnie także nie zechce.

— Pan mu może dać weksel, a ja ten weksel przez Meilecha bede wypłacić.

— Wątpię czy przyjdzie do mnie z taką sprawą. Onby wolał, abym się z jego córką ożenił.

— Z te Klarcie, to fein dziewczyna.

— Tylko sobie znów pan nie pozwalaj dowcipów.

— Żartować, to przecie każdemu wolno.

— Ale nie od każdego przyjmuje się żarty. Wszedłem tam, aby Grzesickiego dla pana pozyskać, a teraz żałuję, bo panna ładna, a żenić się z nią nie mogę.

— Dlaczego pan nie może? Jak się panu Klarcia podoba, to pan potrzebuje tylko palcem kiwnąć, a pan ją dostanie za żonę.

— Pan byś mnie nawet z djabłem ożenił, bylebyś proces wygrał.

— Co ja w tem mam? Ja tak tylko myszle, że pan ją może mieć.

— Zapewne, bez posagu.

— Nu jak ona jest taka ładna, to ona ma posag, a ona ma przytem skąpe ciotke, to ona jeszcze dwie wsie dostanie.

— Za sto lat.

— Dlaczego za sto lat? Taka stara ciotka, to ona może umrzeć zaraz.

— A długi ma.

— Barówkę to ona ma, ale długi, to ona nie ma.

— Czy tylko na pewne, bo hipoteka wiem, że czysta.

— Szloma robił z nią interesa, to ona zawsze wszystko płaci zaraz, a o te Klarcie to się ona aż trzęsie.

— Sądzisz więc, że jej zapisze?

— Komu ma zapisać, jak nie ma braci, ani siostry. Za życia ona nie da, ale jak umrze, da.

— Może komu innemu dać, albo klasztor zbudować.

— Co ona ma komu dawać, kiedy ma takie siostrzenice jak złoto.

— Zawsze to niepewne.

— Pan mecenas będzie miał w sądzie protekcje.

— Pana Grzesickiego, który nie bierze łapówek.

— Jak pan mecenas bierze Klarcie, Grzesicki będzie pan, wtedy jemu nie będzie potrzeba żadne kubany, ani pożyczki.

— Ale ma długi.

— Co tam długi, to kłopoty nie długi, brać nie może dużo, bo mu żydki nie dadzą, a oddać to on nie ma z czego, choćby chciał. Ale on ma za to taki honor, że on może być prezydentem.

— Więc mam mu podpisać weksel.

— Będę bardzo prosić, panie mecenas.

— Ale pan ten weksel wykupi i odda mi zaraz.

— Jak kto do studni wsypał całe fure pieniędzy, to może jeszcze nie zginie przez takie sume.

— Mogę więc być pewnym, że pan weksel mi odda.

— Jak Szloma powie to pewne.

— Pan tak samo mówił zawsze nieboszczykowi pułkownikowi.

— No ja mu mówił, bo co ja miał robić?

— Niechże pan przyjdzie wieczorem.

— A te pieniądze muszą być dziś?

— Koniecznie.

— Taki dzień jakby był co dzień, toby wszystkie żydy powymierali — rzekł, wychodząc Szloma.

Grzybek zostawszy sam dobył z biurka plik aktów starannie zawinięty w stare gazety i rozwinąwszy go wertował kartka po kartce. Nareszcie znalazł, czego szukał. Był to arkusz zżółkłego już papieru z wyciśniętym u góry znakiem stemplowym. Grzybek w obie ręce ujął dokument i odczytywał go półgłosem kilka razy. Potem oglądał pilnie kartki nalepione na drugiej stronie i znów czytał dokument.

— Nie, nie mylę się — rzekł głośno do siebie.

Nerwowo ujął za dzwonek.

Jeden z pisarzy zjawił się we drzwiach.

— Mój brat w biurze?

— Pan Onufry jest w swoim pokoju.

— Proszę go zawołać do mnie.

Grzybek zapaliwszy cygaro czekał chwilę tonąc w powiewnych dymu obłokach. Patrzał to na papier, to w przestrzeń, snując przytem jakieś dziwne myśli, które mu raz czoło chmurzyły, to znów wywoływały uśmiech, nadający twarzy przy ostrem wejrzeniu cechę przebiegłości. Patrząc w przestrzeń widział w niej Klarę i Różę, ale to tylko zera były, przed któremi stawiał cyfry zimne, nieubłagane. Promień uczucia nie zadrżał ani razu w jego spojrzeniu, a jeśli jakie światło w niem było, to chyba... chciwość i bezgraniczna pycha.

Zobaczywszy we drzwiach przysadkowatą postać swego brata nie skinął mu nawet głową na powitanie.

— Piłeś znów dzisiaj — rzekł doń, skoro spisz po obiedzie zamiast pisać.

— Nie[illegible] trafia lepszy zarobek — odparł Onufry stając przed bratem z butną miną.

— Ty i lepszy zarobek, rzecz doprawdy niepojęta!

Onufry dobył z kieszeni kilka srebrnych guldenów i podrzucił je na ręce.

— Wycyganiłeś od chłopów, bo zamiast uczciwie u mnie pracować! — zauważył Grzybek.

— Uczciwie i u ciebie, znowu ty się nieco zapominasz — zjadliwie odparł Onufry.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyrastały rozmaite kierunki polityki serbskiej. Skutkiem takiego stanu powstało zamięszanie nawet w dynastji Obrenowiczów. Dziś wypędzają Milana, jutro nakazują wyjechać z kraju Natalji. Dziś przy władzy zwolennicy Garaszanina – jutro obejmują ją stronnicy Pasicza, a pojutrze włada Risticz z gromadą liberałów. Wszyscy oni jednak rządzą samowolnie, naruszają prawa konstytucyjne i dopuszczają się nieusprawiedliwionych niczem szaleństw.

Czegoż żądać od tłumu? Dla tłumów polityka, to kołacz posmarowany masłem. Dość wspomnieć i przytoczyć postępowanie i stosunek względem pary królewskiej. Nas i dziś nie dziwi wcale taka głupota: tłum nosi na rękach młodego króla i radykałów, jako przyjaciół prawosławia i narodowości, ale nie przeszkadza mu to jednak do wyprawienia kociej muzyki metropolicie Michałowi, który już niejednokrotnie obrywał po uszach za przywiązanie swe do Rosji, oraz do owacji wrogowi Rosji — Garaszaninowi.

Milutin Garaszanin nagle wychylił się z cienia i zapomnienia, nawet Dokicz i Franasowicz, zaszczycili go swoimi odwiedzinami. To człowiek doświadczony, siedm lat rządzący Serbją. Niedawno, bo przed pół rokiem, przy wzmożeniu się radykałów, wygłosił zdanie, które i my podzielaliśmy. „Nie myślę, mówił, żeby można było rusomanię naszych liberałów i radykałów przyjmować za dobrą monetę. Wszystkie stanowczo partje mają na celu wyłącznie serbskie sprawy. Postępowcy honorowo i otwarcie trzymają się tej polityki; radykali także, ale starają się przekupić drugą stronę krasomówczymi frazesami. Liberali będą robili to samo, jeżeli im się uda pozyskać radykałów bardziej pochlebnymi komplementami“.

Tu jest klucz do głównej tajemnicy Białogrodu, najbardziej zaciekawiającej Europę. Dlatego to właśnie takie zamieszanie w prasie zachodniej, takie dziwne wyrażenia i myśli o Milanie i Natalji, o Rosji i Austrji. Jednakże, główna treść owych dowodzeń i rozumowań ogranicza się na udział w całej sprawie: „wschodniego kolosu“...

Z RZYMU.

(List „Kurjera Polskiego“).

Dnia 19 kwietnia.

Wczoraj o godzinie 1 w południe Papież przyjmował pielgrzymkę francuską. Gdy Leon XIII ukazał się w galerji „kart geograficznych“ jednogłośny okrzyk radości wyrwał się z piersi kilkuset osób. Na obliczu Ojca św. nie pozostało ani śladu minionej niedyspozycji.

Na wygłoszony adres, Papież odpowiedział głosem silnym w języku francuskim: „Wiadome są całemu światu uczucia, jakie żywię dla narodu francuskiego i myślę, że naród wasz zechce, abym uważał go za najstarszego syna kościoła“. Poczem nastąpiło apostolskie błogosławieństwo i z kolei przemówienie papieskie. „Błogosławię wszystkim obecnym i nieobecnym ludziom dobrej woli i posłusznym kościołowi i wyrażam zadowolenie tym, którzy przyczyniają się do wzrostu Francji“. Przeciągły okrzyk pielgrzymów „Niech żyje polityka Leona XIII we Francji“, był odpowiedzią na słowa Ojca św.

Wszyscy pielgrzymi przedefilowali koło tronu, całując rękę papieską, a przewodniczący pielgrzymki przełożony zakonu Wniebowzięcia Najświętszej Panny ofiarował kupioną z zebranych składek, bogatą kryształową kasetkę, ze znaczną sumą pieniędzy i bardzo kosztowny zegar, pokazujący godziny w różnych krajach.

Rzym oczekuje z niecierpliwością uroczystości srebrnego wesela królewskiego i przyjazdu cesarza niemieckiego z żoną.

Obecnie jednak bohaterem dnia jest Verdi. Na wszystkich ustach brzmi tylko „Falstaf“, którego wystawiono wczoraj w operze, i nazwisko jego twórcy.

Od dawna opera Falstaf była zapowiedzianą, lecz kilkakrotnie odkładano ją dla różnych przyczyn a głównie do przyjazdu Verdiego.

Obecnie więc gdy przyszło do wystawienia opery, a przy tem na pierwsze przedstawienie przyjechał ceniony wielce Verdi, publika rozentuzjazmowała się do najwyższego stopnia.

Verdi nie jest znany osobiście w Rzymie. Od roku bowiem 1859 nie był w „Wiecznem mieście“. Gorzkie chwile wiódł on tu niegdyś, dlatego nic dziwnego, choć otoczony obecnie aureolą sławy, wielki kompozytor dopiero po 34 latach zdecydował się przybyć do miejsc, gdzie przepędzał chwile młodości.

Na dworcu władze municypalne przystroiły w kwiaty i zieleń salę poczekalną. Wejście zamknięto dla publiczności, nie posiadającej biletów wstępu.

Syndyk miasta, książe Ruspoli, prezes Towarzystwa sztuk pięknych, p. Ferrari, maestro Mascheroni i dyrektorowie wszystkich Towarzystw muzycznych, wraz z deputowanymi i władzami miasta, powitali wychodzącego z wagonu mistrza. Tłum zaś zebrany na dworcu, wydał gromki okrzyk: *Viva Verdi!*

Owacje te zaalarmowały niepomiernie Verdiego.

— Poco te przyjęcia, tyle ludzi — mówił do Mascheroniego zawstydzony twórca „Trawiaty“ — pisałem, abyś nie rozgłaszał godziny przyjazdu.

— Nie rozgłaszałem mistrzu, lecz tłumy czekają od wczoraj, aby cię powitać.

Gdy tłum przygotował się przy wyjściu z dworca, aby ujrzeć przy silnem oświetleniu oblicze Verdiego, on przemyśliwał nad tem, aby wydostać się niepostrzenie.

Udało mu się to w zupełności przy pomocy naczelnika stacji, który kazał otworzyć boczne drzwi dworca. Gdy dopiero karety dworskie podjechały, aby zawieźć mistrza do hotelu „Albergo del Quirinale“, tłumy pędem biegły aż do bramy hotelu. — Gdy okrzyki *Viva Verdi!* powtarzały się blisko przez godzinę, Mascheroni uprosił Verdiego, aby ukazał się na balkonie.

Całą noc zebrane tłumy śpiewały pod oknami wyjątki z „Trawiaty“, „Trubadura“ i innych, chcąc w ten sposób wyrazić uczucie swoje dla kompozytora, on zaś, zmęczony krzykami i bezsennością, musiał po cichu przejść na spoczynek do innego hotelu.

Wieczorem, pierwszy raz wystawiona opera „Falstaf“, doznała wielkiego powodzenia. Król Humbert, który nigdy nie bywa w teatrze, zaszczycił kompozytora swoją obecnością, jak również i królowa Małgorzata. Mistrza po pierwszym akcie zaprosił król do dworskiej loży. Gdy wielki mistrz wszedł do loży, wprowadzony przez dwóch generałów, król wystąpił naprzeciw niego, i w krótkich lecz serdecznych słowach wyraził słowa uznania. Owacje publiczności wtedy nie miały końca. Panie rzucały chusteczki i kwiaty w górę, mężczyźni kapelusze. Król posadził Verdiego po prawej stronie, i sam zajął koło niego miejsce. Następnie mistrza zaprosiła królowa do swej loży, i długi czas rozmawiała z nim o muzyce ostatnich czasów i o jego „Falstafie“. Gdy Verdi powrócił za kulisy, zastał tam radę municypalną na czele z księciem Ruspoli. Rada ofiarowała twórcy „Falstafa“ dyplom obywatela miasta Rzymu. Wieczór zakończył bankiet składkowy na cześć wielkiego mistrza.

Skarbek.

Nowożytne pancerze.

(Interview z generałem Leerem).

Gazeta *Nowosti* w chęci zbadania kwestji ubiorów wojskowych z materjałów, których kule karabinowe nie przedziurawiają, przez jednego ze swych współpracowników postanowiła zasięgnąć zdania rzeczoznawców. Po odwiedzeniu w tym celu profesora Mendelejewa, który wyraził zdanie, że niewątpliwie materjał taki prędzej lub później zostanie wynaleziony, delegat gazety *Nowosti*, udał się do naczelnika akademii generalnego sztabu, generała-lejtnanta Leera, który oświadczył, że w czasie wojny tureckiej 1877—78 r., projekty ochrony żołnierzy od kul nieprzyjacielskich już były roztrząsane. Wówczas to Nobel projektował chronić żołnierzy od kul przy pomocy tarcz metalicznych, poza któremi mogło stanąć 2—8 żołnierzy. Praktyka jednak wykazała całą nicość tego projektu, gdyż tarcze były trudne do przenoszenia i przeszkadzały ruchowi wojska. Zadanie zaś taktyki w czasie ataku na tem polega, ażeby w jak najprędszym czasie wojsko mogło przejść przez sferę ognia. Za czasów Fryderyka Wielkiego sfera ta równała się 700 krokom, za Napoleona — 1.500 krokom, nakoniec obecnie — 4.500 krokom. Jeśli przyjąć za normę 100 kroków na minutę, wypadnie, że za czasów Fryderyka Wielkiego żołnierze znajdowali się w sferze ognia najniebezpieczniejszej 7 minut, za Napoleona 15 minut, a za naszych czasów 45 minut, t. j. trzy kwadranse.

Gdzież jest człowiek, posiadający dość męztwa, ażeby nietylko mógł wytrzymać te 45 minut, ale jeszcze je zwiększyć? A zwiększyć dlatego, że nieśćby musiał większy ciężar, ubiór bowiem Dowego czy Skaneo, czy kogobądź innego na wagę najmniej 5 funtów, a tu każdy łut ma znaczenie. Żołnierz z trzema rzeczami nie powinien się nigdy rozstawać: z tornistrem, karabinem i ładownicą, a tymczasem w czasie ataku wolno mu tornister porzucić, byleby tylko ulżył sobie ciężaru. Nie może więc być mowy o zwiększaniu tego ciężaru. Przed wprowadzeniem nowych karabinów śmiertelność w szeregach wynosiła 50%, obecnie zaś, naturalnie, jest większą. Wszelkie sztuczne materje ochronne, zdaniem jen Leera, wielkiego znaczenia mieć nie mogą. Wszelkie te przybory, każdy z osobna, niewątpliwie cel zamierzony osiągają: zabezpieczają od kul, ale nie harmonizują wcale, nie są organicznie związane z innymi środkami taktyki, tak, że raczej szkodę, aniżeli pożytek przynoszą. Ubiór zaś nowy niewątpliwie zwiększy ciężar, jaki dźwiga żołnierz, zmniejszy szybkość jego ruchów i powiększy czas jego przebywania w sferze ognia, a więc przyczyni się do zwiększenia liczby ofiar. Zresztą, zdaniem Leera, i w czasie obrony ubiory te nie mogą być z korzyścią używane, gdyż za pomocą łopaty, jaką każdy żołnierz posiada, może sobie zrobić daleko lepsze zabezpieczenie z ziemi. A wszelkie ubiory w czasie wojny należy uważać za drogi surogat taniego t. zw. *brustweru.*

Na uwagę, że za dawnych czasów żołnierze nosili znacznie cięższe ubiory i przybory, jen. Leer odpowiedział: „Ależ jakaż to wówczas była wojna! Ani podobna do naszych! Po pierwsze i ludzie byli wówczas silniejsi i lepiej zbudowani Niewątpliwie, że cywilizacja rozwijając nas umysłowo, osłabia fizycznie. Powtóre, karabinom, dopóki ich nie udoskonalono dopiero w ostatnich czasach, żadnego nie dawano znaczenia. Wszak jeszcze na początku naszego stulecia mawiano: „Kula głupia, a bagnet — mołojec!“ A często się zdarzało, że wojska ruszały do ataku bez wystrzału. A teraz prowadzić wojska do ataku bez wystrzału, równa się prowadzeniu na rzeź... Dopóki wszelkie środki ochronne zwiększają ciężar, jaki niosą na sobie żołnierze, dopóty nie będą skuteczne. Z zasady będę im zawsze przeciwny. Nasze zadanie polega na zmniejszaniu ciężaru, jaki żołnierz dźwiga, a nie na jego zwiększaniu. Jak ciężar ten doprowadzony będzie do minimum, wówczas szybkość ruchu się zwiększy i czas przebywania żołnierza w sferze ognia się zmniejszy, a więc i śmiertelność od kul. Kto pierwszy wynajdzie sposób jak najszybszego dosięgnięcia nieprzyjaciela, ten będzie posiadał wszystkie szanse zwycięstwa i bez sztucznych ubiorów“

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Dla wynalazków polskich z dziedziny techniki, komitet wystawy lwowskiej postanowił urządzić odrębną grupę. W szczególności zależy komitetowi na wystawieniu zbioru patentów, jakie uzyskali kiedykolwiek Polacy. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja wystawy pow. kraj. we Lwowie, ul Jagiellońska l. 15.

* W „Sokole“ lwowskim pomimo nadchodzącej pory wiosennej wre życie, a nawet silniejszem bije tętnem jak zwykle. Powodem są przygotowania do I zjazdu delegatów Związku, który odbędzie się dnia 14 maja b. r., następnie do zjazdu w Tarnopolu w dniach „Zielonych świąt“ i wreszcie Zjazdu morawsko szląskiego w Bernie, w dniu 18 czerwca b. r. — Na cześć delegatów Związku odbędzie się wieczorek gimnastyczny. W program ćwiczeń w Tarnopolu wchodzą ćwiczenia wolne, które wykonane również będą na zjeździe w Bernie. Prócz tych przygotowują się ćwiczenia żelaznemi laskami, jako osobna grupa wykonana z „Kołem gimnastyczno-śpiewackiem“, dalej ćwiczenia maczugami. Ćwiczenia wolne i laskami odbywają się pod kierownictwem naczelnika Durskiego, maczugami zaś naczelnika „Koła“ Cenara. — Zjazd w Tarnopolu zapowiada się bardzo dobrze i będzie powtórzeniem prawie zjazdu lwowskiego r. z.

Nowo zawiązany oddział miłośników jazdy na „kole“ (bicyklu) liczy kilkunastu uczestników.

* Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują trzy posady woźnych przy namiestnictwie we Lwowie i jedna posada dozorcy więzień przy sądzie obwodowym w Wadowicach. Oprócz pomienionych wakuje wiele innych jeszcze posad manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

* W „Kole literacko artystycznem“ dr. Józef Czermak mówił o polskich przekładach „Fausta“ Göthego, zatrzymując się szczegółowo przy ostatnim Jenikego, któremu zarzucał, że mimo, iż autor jego miał świadomość braków przekładów dawniejszych, sam również wpadł w nie wcale w niemniejszym stopniu. Wreszcie odczytał dr. Czermak ustępy z własnego przekładu pierwszej części „Fausta“, nad którym od lat kilku pracuje i który rzeczywiście pod względem wierności nie pozostawia prawie nic do życzenia Pogadanka, jaka się wywiązała z powodu tych przekładów, przeciągnęła się do późnej nocy.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Podborcach pastuch gminny i zarobnik Ludwik Najda zamordował o cepy Andrzeja Cmoka, gospodarza. Zbrodniarz odstawiony do sądu.

* W Cebrowie, w powiecie tarnopolskim w d. 20 bm. wybuchł pożar, wskutek którego spaliło się 7 zagród włościańskich, karczma i chałupa dworska. Przyczyną pożaru nieoczyszczenie komina.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady w Cieszanowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 3 maja br.

* We czwartek tj. dnia 20 kwietnia r. b. nad wieczorem spłonęło w Ujkowicach pod Przemyślem kilka zabudowań włościańskich. Szkoda wynosi 1200 złr. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Równocześnie prawie w tejże miejscowości zasypany został ziemią robotnik pracujący przy budowie szańców.

* Ks. Władysław Gajewski, wikarjusz i administrator przy kościele parafialnym w Baranowie zmarł d. 23 kwietnia br.

* W 102 letnią rocznicę konstytucji 3 maja urządza „Sokół“ tarnowski solenne nabożeństwo, w kościele OO. Bernadynów.

* Rada powiatowa w Tarnowie tytułem subwencji na rok 1893, udzieliła Sokołowi miejscowemu 100 złr.

KURJER POZNAŃSKI

* Litwini w wschodnich Prusach zamierzają w razie, gdyby rozwiązany został parlament niemiecki rozwinąć agitację narodową. Na odbytem niedawno zebraniu litewskiego Towarzystwa wyborczego postanowiono postawić wszędzie kandydatów litewskich nawet w okolicach zgermanizowanych dla obudzenia tam agitacji narodowej.

* P. Erazm J. Jerzmanowski, znany patrjota obywatel, mieszkający w Ameryce, nadesłał w tych dniach nową ofiarę pieniężną w kwocie 2000 marek, na instytucje zajmujące się organizowaniem w Poznańskiem czytelni ludowych.

* Program obchodu wiekowej rocznicy zajęcia Torunia przez Prusy jest dla miasta Torunia — jak pisze *Gaz. Tor.* — następujący: W sobotę 6 maja będą w szkołach miejskich odpowiednie akty. W niedzielę 7 maja, w dzień właściwy, bo w rocznicę złożenia homagjum, rano odegranie chorału z wieży ratuszowej, w kościołach (rozumie się ewangelickich) odpowiednie nabożeństwo. Uczestnicy pochodu zgromadzą i uporządkują się po zachodniej stronie od ratusza do rynku. Śpiewacy odśpiewają na trybunie, którą umyślnie do tego wybudują, dwie patrjotyczne pieśni, a pierwszy burmistrz dr. Kohli wypowie stosowną mowę. Dla publiczności postawią także trybunę. To będzie przed południem. Po południu zabawa ludowa w lasku za cegielnią. Wieczorem — jakżeby mogło być inaczej! — allgemeiner Kommers im Artushofe. Pochód uroczystościowy wyjdzie z przed bydgoskiej bramy przy gazowni i pójdzie przez esplanadę do bramy prawej, ulicą prawą na nowomiejski rynek, ulicą Szeroką przez rynek przed pocztę. Cechy i t. d. będą postępowały w takim porządku: cech rzeźniczy, strzeleckie bractwo, cech budowlanych rzemieślników, malarski, barwierski, ślusarski i dekarski — to pierwsza grupa; druga zaś Krieger-Verein i Landwehr-Verein, szewcy i krawcy; trzecia: turnerzy, fabryka Drewitza i Born-Schütze; czwarta: straż ogniowa.

Niech się bawią i cieszą.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Kamieńcu podolskim rosyjskim zgoła nie wolno mieszkać żydom; przyjezdny o pozwolenie pozostania choćby dzień jeden w tem mieście, musi podać prośbę do władz administracyjnych. Od tego zakazu nie jest wyłączony żaden kupiec, a to tem więcej, że świeżo gubernator zakaz ten obostrzył. Kupcy tamtejsi podawali wprawdzie prośbę o pozwolenie pobytu obcym choćby przez dwa tygodnie, wszakże rząd wcale się na to nie zgodził, przeciwnie surowemi zagroził karami tym, którzyby przepis ten chcieli obejść.

* *Russkaja Starina* pismo rosyjskie, opowiada o majoratach rosyjskich w Królestwie Polskiem. Dowodzi ona czarno na białem, że konfiskata dóbr w r. 1863 i rozdanie ich na prawach majoratu moskalom, nie przyczyniło się do zrusyfikowania, bowiem ci, którzy sami w tych majątkach gospodarowali — zupełnie się spolszczyli, a inni oddali swe posiadłości żydom i doprowadzili je do ruiny.

* Działo się to w pociągu na jednej z kolei w Królestwie Polskiem. Do wagonu „dla niepalących“ wsiada jegomość z cygarem w ustach i nie zwracając uwagi na protesty jadących z nim podróżnych, ćmi sobie najspokojniej cygaro. Jeden z obecnych, człowiek o poważnej powierzchowności, zwraca uwagę owego jegomości na niewłaściwość jego postępowania, a gdy to nie poskutkowało, wyjmuje z walizki łańcuch sędziowski, nakłada na szyję i obwieściwszy podróżnym, że jest naczelnikiem ziemskim, prosi, aby wstali, poczem ogłasza wyrok skazujący owego pana z cygarem na 15 rubli kary za postępowanie, sprzeciwiające się przepisom ministerjalnym. Proszę sobie wystawić minę tak niespodzianie zasądzonego. A wyrok ten był zupełnie prawomocnym, gdyż na zasadzie właściwego paragrafu naczelnikom ziemskim i sędziom pokoju wolno bezpośrednio według swego uznania występować przeciw przekraczającym ustawę. Na najbliższej stacji wyrok naczelnika ziemskiego został zaprotokołowany, a obecny żandarm ściągnął grzywnę.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W tych dniach pani Migerka we Wiedniu wydała wyborną książeczkę „Homes“ (schroniska, przytułki) doktora Bernardo, który w Londynie całe życie poświęcił opiece nad dziećmi. Instytucje jego zaprowadzono w całej Anglji dla chłopców i dziewcząt. W Seeford składa się osada dla dziewcząt z 52 domków wiejskich, w których znajduje opiekę 1000 słabych i ubogich Rozszerzył on swoją działalność i na Kanadę, gdzie założył „Industrial Farm“, wielką szkołę rolniczą na 160 akrach ziemi... W jego ludowej kawiarni w Londynie (pałac) kosztuje kawa, herbata, kakao z bułką 1 penny; są tam wszelkie dzienniki. Jest to działanie przeciw szynkom. Dotąd wyszły z zakładów jego już setki tysięcy wychowańców. Przekazów obiadowych wydano miljon. Wydaje on pismo *Dzień i Noc*, które propaguje zasadę, że nędzę i zepsucie należy uchwycić u źródła — zacząć od dzieci.

Z RÓŻNYCH STRON

* Obiady bezpłatne dla biednych dzieci w szkołach przyjmują się i rozpowszechniają coraz bardziej w Szwajcarji i we Francji. W Rouen urządzono w r. b. we wszystkich szkołach kuchnie, w Havre 800 dzieci otrzymuje bezpłatne obiady.

* *Petersburskija Wiedomosti* donoszą o projekcie oddzielnej ustawy emerytalnej dla maszynistów i konduktorów na kolejach żelaznych.

* Służba wojenna w Anglji nie jest dla nikogo obowiązkową, dla tego też rekrutują się szeregi armji z ludzi, którzy albo nie wiedzą co mają robić ze swojemi osobami albo którzy w zawodzie wojskowym obiecują sobie wielkie przyjemności. W ostatnich czasach generał-inspektor, kierujący wydziałem zaopatrywania armji w nowe pułki, żalił się, że niepodobna znaleźć odpowiednich indywiduów, jak równie, że sfera, z której czerpano owe zapasy, pod względem moralnym pozostawia wiele do życzenia. Nie mając tedy pod ręką odpowiednich ludzi, postanowiono uzupełniać kadry młodzieżą niepełnoletnią. W tym roku właśnie, jak czytamy w dzienniku *Daily News*, generał inspektor chwycił się osobliwego środka, mianowicie nakazał oddziałom wojsk przebiegać z muzyką okoliczne miasta i wioski i wszędzie wyprawiać skromne uczty dla ludności. Środek okazał się wybornym, bo pełno młodzieńców zapisało się do szeregów, dumni, że im pozwolono uważać się za dojrzałych mężczyzn.

* Korespondent do gazety *Daily News* donosi, że w Kantonie i jego okolicy panowały niedawno nadzwyczajne mrozy, a ludność wiedziona zabobonnym przestrachem zrywała sople lodu z dachu lub z drzew i chowała je w dobrze zakorkowane butelki, jako lekarstwo od cholery. Codziennie zbierała osobna komisja tysiące ubogich, którzy podczas nocy, nie mając schronienia, marzli na ulicy.

* We Włoszech panuje okropna posucha. Rzeki w wielu miejscach prawie zupełnie pozbawione wody. W miastach brak wody boleśnie daje się odczuwać ludziom i zwierzętom, po wsiach gospodarze dzień i noc pilnują swych studni, obawa głodu budzi wielki niepokój, szczególniej w okolicach południowych i na wyspach.

* Z Petersburga wysłano do Małej Azji ekspedycję lekarską, celem zbadania własności rośliny „Ferula sumbul“. Płyn tej rośliny ma być radykalnem lekarstwem na cholerę.

* W Londynie, w przyszłym miesiącu odbędzie się kongres amatorów tańca. Wezmą w nim udział nauczyciele tańca ze wszystkich miast angielskich.

* Sara Bernhardt, otrzymała od króla rumuńskiego order I klasy, tak zwany: „bene merenti“.

* Uczeni francuscy Dubief i Bruhl, wykryli prątki tyfusu plamistego. Odkrycie to w stosownem sprawozdaniu złożyli Akademii medycznej w Paryżu.

* W maju 1893 roku przypada stuletnia rocznica wydania pierwszej marki listowej przez rząd szwajcarski. System ten opłaty za przewóz listów przyjął się wszędzie i Szwajcarja zapewne obchodzić będzie uroczyście tę pamiątkę.

* Donoszą z Kopenhagi, iż we Friedrichshaven spalił się teatr, nikt jednak życia nie utracił.

* Podług ostatniego spisu ludności w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ma być 3 miljony kawalerów. Wielką tę ilość ludzi bezżennych spowodowała emancypacja kobieca. Kobiety zajęły najkorzystniejsze i najzyskowniejsze miejsca, praca zaś mężczyzn jest licho płatną, ztąd niemożność utrzymania rodziny.

* Władze miejscowe w Filadelfji postanowiły wysłać na Wystawę w Chicago, historyczny dzwon, który w roku 1776 oznajmił 13 stanom Unji ogłoszenie niezależności Ameryki.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Nowe wagony.* Droga żelazna warszawsko-wiedeńska w Królestwie Polskiem, otrzymała pierwszy transport wagonów osobowych z fabryki ryskiej. Nowe wagony wyłącznie pierwszej klasy, stanowią nowość w taborze, gdyż dotąd wagony pierwszej klasy, mieszane były z wagonami klasy drugiej.

* *Stan zasiewów* w Dalmacji i w północnych Włoszech nie jest pomyślny. Wogóle zasiewy z powodu panującego zimna w Austrji południowej, wszędzie ucierpiały.

* *Nowa cukrownia.* W Lubarze na Wołyniu założono nową cukrownię kosztem 500.000 rubli, podzielonych między 1000 akcjonarjuszów.

* *Ceny herbaty.* Według zapewnienia organu handlowego wychodzącego w Irbicie ceny herbaty sprzedawanej po 2 ruble w Rosji wynosi 17 kop. za funt, czyli 12 razy taniej niż ją sprzedają. Firmy zatem handlowe zarabiają po 600%, a są firmy sprzedające herbaty po 4 miljony funtów.

* *Smyrneńskie kobierce* wyrabiane bywają teraz już w Schmiedebergu na Śląsku i w niczem nie ustępują co do dobroci i gustownego wykonania owym kobiercom, z których wyrobu Smyrna od dawnych czasów zasłynęła. Na zamówienie dworu królewskiego włoskiego, posłano do Rzymu dwanaście takich kobiercy przed Wielkanocą jeszcze; od czasu zamówienia do przesłania upłynęły tylko dwa tygodnie, fabrykanci zatem wytężyli wszystkie siły, by tylko temu zamówieniu zadośćuczynić. Kobierce te przeznaczone są na ozdobę pokoi, w których zamieszka cesarz Wilhelm z żoną w czasie bytności z okazji srebrnego wesela króla włoskiego Humberta. Fabryka ta śląska znaną jest w Rzymie od dawna już za czasów pierwszej bytności cesarza Wilhelma w Rzymie był rozłożony na sali kobierzec z tejże fabryki (Geversa) mającej 360 kwadratowych metrów.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ *Allgemeine Kunst Chronik* pomieszcza reprodukcję z obrazu mistrza Jana Matejki pt. „Zygmunt August II.“, oraz odbitkę z kompozycji A. Kozakiewicza pt. „Wzięcie do niewoli Sawy“. Oba odbicia staranne.

△ Znany w Warszawie muzyk-krytyk Jan Kleczyński napisał podręcznik pt. „Słownik wyrazów używanych w muzyce“, nakład Gebethnera i Wolffa. 1893. Książka zawiera wyrażenia muzyczne polskie, tudzież spolszczone i całkowicie cudzoziemskie, używane w nutach, w teorji muzyki i kompozycji, wreszcie znaki. Od czasów słowniczka Szuberta (1857 r.) nie mieliśmy w literaturze muzycznej dziełka podobnej treści, książka p. Kleczyńskiego wypełnia tę lukę i może oddać niemałą usługę dla kształcących się w muzyce.

ROZMAITOŚCI.

Telegraf piszący. Ważnego wynalazku, a raczej udoskonalenia dawno uczynionego, dokonał, jak donoszą z Chicago, tamtejszy profesor Elizaryusz Gray. Skonstruował on telegraf piszący, a próby z nowym aparatem wydały jak najlepsze wyniki. Sposób przesyłania depesz jest następujący. W stacji nadawczej siada się do aparatu i specjalnem piórem, a raczej rylcem pisze się lub rysuje, co się komu podoba, prąd, który się wskutek poruszania rylcem w nim wytwarza, przebiega po drucie do stacji odbiorczej i tam wprawia w zupełnie podobny ruch pióro aluminiowe, które na podłożonej kartce papieru naśladuje z całą dokładnością pismo lub rysunek, wykonany na stacji nadawczej. Wynalazkowi temu rokują wielką przyszłość.

W Katanii Studenci uniwersytetu katańskiego, pragnąc coś uradzić czy uchwalić, zebrali się tłumnie w gmachu głównym. Okazało się jednak, iż wszystkie audytorja są zamknięte. Wtem, jeden z młodzieńców oznajmił, że otwartą jest pracownia chemiczna. Profesor Peratoner zajęty był tam jakąś robotą naukową, spostrzegłszy, iż przybycie młodzieńców nie ma z nią nic wspólnego, zażądał aby wyszli. Nikt go jednak nie usłuchał. Nie usłuchano również sygnałów policji, która nadbiegła z „karabinami“. Wtedy profesor dotknął się ręką pewnego przyrządu, a zaraz, w ciągu pół minuty sala była pustą. Z przyrządu wydobywał się gaz woni niezwykle przykrej, zwany siarkowodorem, a przypominający zgniłe jaja

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Marka; jutro: św. Kleta Marcelina.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 25 kwietnia. O godzinie 7-mej w. w teatrze: „Hrabia Jerzy" komedja Graybnera.

Środa 26 kwietnia. O g. 6 p. p. walne zgromadzenie Tow. prawniczego (sala Rady miejskiej). — O g. 7 w. w teatrze: „Skąpiec" Moliera (trzeci występ p. Rapackiego).

Kalendarz rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nieodpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz myśliwski. Polować można na słomki, cietrzewie, głuszcze, dropie, pardwy i w ogólności na ptactwo błotne i wodne.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 24 kwietnia.

W sprawie Tow. oficjalistów prywatnych. Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych podaje do wiadomości, że zmiany statutu, uchwalone w marcu roku bieżącego, przyjęło c. k. Namiestnictwo do wiadomości reskryptem z dnia 5-go września b. r. do L. 27962 i że statut zmieniony obowiązuje od 1 maja 1893.

Odczyty prof. Morawskiego „O cesarzu Hadrjanie" odbędą się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) we czwartek dnia 27 kwietnia, w niedzielę dnia 30 kwietnia i w środę dnia 3 maja b. r. Dochód z odczytów przeznaczony zostanie na rzecz funduszu budowy domu akademickiego. — Biletów na powyższe odczyty nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego po cenie 1 złr., 70 ct. i 50 ct., lub po 2 złr. i 1 złr. 50 ct. na wszystkie trzy odczyty.

Z „Lutni". W wieczorze „Lutni", zapowiedzianym na piątek dnia 28 b. m., weźmie udział śpiewaczka p. Stamary, której wy tępy w Paryżu i Rosji niezwykłym cieszyły się sukcesem. Według recenzji, śpiew p. Stamary zespala wszystkie zalety wybornej szkoły profesora paryskiego Bax St. Yres.

Odznaka dla członków Tow. imienia Tadeusza Kościuszki według projektu architekty p. Jana Świerzyńskiego, zostanie wkrótce rozdaną członkom tegoż Stowarzyszenia. Matryca odznaki została już zupełnie wykończoną, a przedstawia ona na tarczy spiżowej popiersie bohatera racławickiego, wykonane według oryginalnego portretu p. Aleksandra Oleszczyńskiego, z napisem „Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki". Pod tarczą na srebrnym łańcuszku zwiesza się orzeł, powyżej którego, na gustownej agrafie wyrytą jest data założenia Towarzystwa. Nowa ta odznaka noszoną będzie przez przez członków Towarzystwa jedynie na uroczystościach narodowych. Równocześnie nadmienić nam należy, że zarząd Towarzystwa przygotował już do druku broszurę pod tytułem „Pamiątka z kopca Kościuszki", jaka wyjdzie w językach: polskim, francuzkim i niemieckim. Broszura ta ozdobioną zostanie czterema rycinami: 1) portretem Kościuszki. 2) Widokiem Kopca z r. 1823. 3) Teraźniejszym widokiem kopca i 4) Odznaką Towarzystwa. Autorem broszury jest p. Eustachy Śmiałowski, inżynier miejski.

Składki na sprowadzenie zwłok ś. p. T. Lenartowicza nadesłali w dalszym ciągu: po 20 złr. Kasa miejska z Tarnowa i burmistrz miasta Tarnowa, zebranych ze składek. — 25 złr. miasto Tarnopol. — 30 złr. burmistrz miasta Andrychowa zebranych ze składek. Razem 95. Z poprzednimi wykazami ogółem złożono do rąk moich 835 złr. 55 ct.

Ksawery Konopka

Z toru wyścigowego. Hr. Roman Potocki, prezes Towarzystwa wyścigów konnych w Krakowie, zwiedził ubiegłego tygodnia tor wyścigowy w towarzystwie kilku znawców. — Według orzeczenia zwiedzających, tor krakowski dziś już należy do najlepszych, jakie w Europie spotkać można. Roboty na placu wyścigowym w pełnym toku, a wszystkie zdążają ku ulepszeniom i wygodzie dla publiczności p zypatrującej się i biorącej czynny udział w wyścigach. Trybuny poprzednio płótnem kryte, w bieżącym sezonie zostaną zaopatrzone w dachy drewniane. — Kiedy już mowa o wyścigach, s pieszymy sprostować omyłkę, jaka się wkradła przed kilku dniami, gdyśmy mówili o zapisaniu się 81 koni do biegów. Zgłoszone konie staną u mety dla zdobycia nie, jak pisaliśmy, 1200 złr. i 600 złr., lecz 12.000 złr. (wielkiej nagrody Krakowa) i 5.000 złr. (nagrody Dyrekcji).

Dnia 25 kwietnia.

Nabożeństwo żałobne. Wczoraj w kościele OO. Karmelitów o godzinie wpół do 10 rano odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy hr. Władysława del Campo Scipio, słuchacha III roku prawa na tutejszym uniwersytecie, zmarłego w dniu 22 b. m. Na nabożeństwie tem prócz rodziny, obecni byli liczni przyjaciele i koledzy tak wcześnie zgasłego towarzysza.

Prezydent kolei państwowych, dr. Biliński przybędzie do Krakowa w dniu 3 maja r. b. i dokona inspekcji kolei państwowych w Galicji.

Konkurs na obsadzenie posady II wiceprezydenta m. Krakowa upłynął z dniem wczorajszym. Oprócz podań o jakich donosiliśmy w swoim czasie, wnieśli nadto prośby o udzielenie tejże posady czterej radcy magistratu.

Zmiana nazwiska. P. Wiktor Marjan Dattelbaum otrzymał od władzy pozwolenie zmiany swego nazwiska na Dylski.

Wycieczka krakowskiego Towarzystwa technicznego, do świeżo ukończonych zakładów kontumacyjnych w Prądniku Białym, odbyła się wczoraj o godzinie 2 giej po południu. W wycieczce tej prócz naszych krakowskich techników wzięli również udział inżynierzy kolei północnej członkowie inżynierji wojskowej z generałem hr. Geldern na czele, radcy miejscy pp. Rotter, Bandrowski i r. mag. Zawiłowski naczel. stacji Kraków p. Szczepański, przedstawiciele prasy i wiele innych osób. Wycieczce przewodniczył prezydent miasta dr. Szlachtowski.

Z chwilą gdy pociąg kolejowy, którym goście udali się do Zakładów kontumacyjnych, stanął u celu odezwały się gromkie okrzyki powitalne robotników zajętych jeszcze wykończeniem drobnych robót w tychże Zakładach. Wejście do kontumacji od strony kolei przyozdobione zostało bramą tryumfalną ubraną zielenią i flagami. Olbrzymi teren przyszłej stacji dla trzody chlewnej zwiedzali goście przeszło 3 godziny, objaśniani w każdym szczególe przez dyrektora budownictwa miejskiego p. Janusza Niedziałkowskiego oraz dyrektora zakładów kontumacyjnych p. Gotlieba. Z niezmierną korzyścią dla fachowców połączona ta wycieczka, zakończoną została skromnym posiłkiem urządzonym na prędce w rzeźni miejscowej.

Tu dyrektor szkoły przemysłowej p. Rotter, podziękował imieniem zgromadzonych p. prezydentowi miasta za zapoznanie ich z nowemi zakładami oraz za gościnne i tak serdeczne przyjęcie na nowem terytorjum miejskeim. Dr. Szlachtowski w odpowiedzi na ten toast dziękował zebranym za zajęcie się zakładami, które nietylko dla miasta ale i kraju doniosłe mieć będą znaczenie. P. Bandrowski dziękując imieniem Tow. technicznego za urządzenie tej pouczającej wycieczki wzniósł toast na cześć dyrektora budownictwa miejskiego p. Janusza Niedziałkowskiego. Generał hr. Geldern dziękując w imieniu inżynierji wojskowej p. prezydentowi za łaskawe przyjęcie, podniósłszy doniosłe znaczenie nowych zakładów dla armji, wzniósł toast na cześć miasta Krakowa.

Świst lokomotywy przypomniał zebranym, że czas wracać do domów, przerwano zatem toasty a każdy rzuciwszy jeszcze tu i owdzie wzrokiem na nową, że się tak wyrazimy, dzielnicę miasta, podążył do stacji kolejowej.

Z teatru. *(j. l.)* Na drugi występ Wincenty Rapacki obrał rolę, o której Kraków wiele czytał, ale której dotąd w interpretacji znakomitego artysty nie widział. Jan Skibiński we „Fredziu" jest to postać, dziś już coraz rzadziej spotykana; postać jakby z ram starego portretu wyjęta, zręcznie na scenę przeniesiona, a wymagająca gry niepospolitej, aby ją należycie zrozumieć i odczuć skarby w tej napozór szorstkiej powłoce zamknięte; postać, którą my najmłodsi, pamiętamy z lat dziecinnych. Skibińscy wraz z magnackim dobrobytem szlachty giną... zacierają się, ustępując miejsca nie mniej może wzniosłym charakterom, ale już bez tego optymizmu, który dawniej był właściwym naszym dziadom. Dziś gorycz i zwątpienie osiadły na zmarszczonych i zoranych czołach w zaciekłej walce o byt. Ze spokojem o kawał ziemi ojczystej, zginął spokój i pogoda w sercach wiarusów.

Nic też dziwnego, że jeśli talent autora wraz z talentem artysty powołają do życia postać starca z dawnych czasów i plastycznie nam go przedstawią, wiernie, nieskazitelnie pięknie, że wówczas ręce nasze do szczerego oklasku się składają, a w oku zabłyska łza rozrzewnienia.

„Fredzio" Skibińskiemu zawdzięcza swoje wielkie powodzenie w Warszawie...

P. Graybner zawdzięcza Rapackiemu, że Warszawa Skibińskiego odczuła i zrozumiała.

Artysta ten wielki, a nasz gość, dziadka gra skończenie pięknie, uposaża go w tysiące szczegółów, które zdają się stanowić nierozerwalną całość, jakby część składową roli. Zbyt mało powiedzielibyśmy, gdybyśmy orzekli, że Rapacki g r a Skibińskiego, on wraz z autorem stworzył tę postać, opromienił ją urokiem, dał nam wierny obraz niedalekiej przeszłości. Takimi byli i tak czuli Skibińscy, jak nam jednego z nich przedstawił wczoraj warszawski artysta.

Publiczność krakowska należycie oceniła niepospolitą grę Rapackiego i entuzjastycznie go przyjmowała. Obok gościa na wyróżnienie i podniesienie zasługują: panna Trapszówna, szczera, serdeczna i rzewna Halka, p. Śliwicki jako wymarzony Fredzio ale w dwóch ostatnich aktach. W pierwszym Fredzio zbyt nam przypominał... Wacka.

Z powodu nawału materjału, zmuszeni jesteśmy dokończenie sprawozdania z „Hrabiego Jerzego", odłożyć do jutrzejszego numeru.

Zapowiedziany koncert p. Marji Wąsowskiej ze współudziałem p. Heleny Weychert odłożony został na piątek 28 kwietnia b. r.

Z Izby sądowej. Trybunał wraz z ławą przysięgłych sądzili wczoraj czyn dzieciobójstwa. Zbrodniczego występku dopuściła się Teresa Firek ze Siedlca z pod Krzeszowic, licząca lat 22. Wrzuciła ona nowonarodzone dziecię do przyrębla rzeki Rudawy, tuż pod kościołem — twierdząc, że dziecko już było nieżywe, czego rzeczoznawcy nie wykluczają. Werdykt sędziów uznał Firekównę winną jedynie występku nieostrożnego obchodzenia się z dziecięciem, przeto trybunał pod przewodnictwem radcy sądowego Fetera, skazał też na 6 miesięcy ścisłego aresztu, oraz na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

† Zmarli Stefania z Gnoińskich Kosińska, wdowa po urzędniku, przeżywszy lat 64, zmarła w Krakowie dnia 23 b. m

Aurelja z Niemiryczów Brzeska, urodzona w r. 1842, zmarła w Krakowie dnia 23 b. m.

Fortunat Gralewski, senior aptekarzy Galicji zachodniej, zmarł w dniu wczorajszym, przeżywszy lat 64. — Ś. p. Gralewski, prócz przewodnictwa gremium aptekarzy, brał także czynny udział w życiu obywatelskiem. Jako członek komitetu Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831, oraz jako radca wydziału zdrowia w Towarzystwie dobroczynności, nieustannie był czynny, a powierzone mu urzędy spełniał wzorowo, zaskarbiając sobie serca ogółu. — Pogrzeb ś. p. Fortunata Gralewskiego odbędzie się jutro, dnia 26 b. m.

Składki: Przysłano do naszej Administracji dla starca 80 letniego od S. P. ze Lwowa 5 złr. w. a.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Znakomita zmiana. Dzięki nowemu rozporządzeniu Rady miejskiej, która zgodziła się na zaprowadzenie tymczasowego targu na bydło rogate i nierogaciznę, w miejscowości wprost młynów p. Barucha, droga dotąd trudna do przebycia z powodu nagromadzenia wołów, cieląt itp. jest zupełnie wolną i dostępną. Inaczej być nie mogło, wcześniej lub później przejazd musiał być przywrócony a to tem więcej, że nawet tą ulicą przejeżdżać mają puste wózki, powracające do cegielń lub wapienników. Obok tego wszystkiego i sama czystość zyskała znakomicie i stało się zadość higienicznym potrzebom miasta i ludności. Panowie handlarze i rzeźnicy nie potrzebują zbytnio się trudzić, bo od dawniejszego punktu zbiorowego do obecnie urządzonej targowicy, jest zaledwie kroków kilkadziesiąt.

TELEGRAMY.

Dnia 24 kwietnia.

Otwarcie Sejmu.

Lwów. Dzisiaj zrana otwarty, został Sejm krajowy, przy bardzo licznym udziale posłów, którzy przybyli ze wszystkich stron kraju. W chwili otwarcia Sejmu przed gmachem sejmowym zgromadziła się nader liczna publiczność. „Harmonja" odegrała kilka melodyj narodowych.

Marszałek kraju ks. Sanguszko, w zagajeniu zaznaczył, iż obecna sesja jest dalszym ciągiem sesji jesiennej, która została tylko przerwaną, nie zaś zamkniętą.

W dalszym ciągu poświęcił marszałek słowa wspomnienia zmarłym posłom: Czaykowskiemu, hr. Koziebrodzkiemu i Bobczyńskiemu.

Izba wysłuchała mowy marszałka, stojąc.

Po ukończeniu przemówienia marszałka, przystąpiono do udzielania urlopów. Między innymi uzyskał hr. Tarnowski urlop na przeciąg dni ośmiu.

Z kolei odczytane zostały petycje, poczem Sejm przystąpił do porządku dziennego.

Dnia 25 kwietnia

Lwów. Drugie posiedzenie sejmu odbędzie się jutro.

Lwów. Onegdaj odbyła się wspólna narada sejmowego klubu lewicy z należącemi do tegoż samego stronnictwa posłami do Rady państwa. Po obszernej dyskusji nad polityką Koła polskiego i postępowaniem posłów stronnictwa lewicy sejmowej uchwalono jednogłośnie, że stronnictwo solidaryzuje się całkowicie z postępowaniem swoich reprezentantów w Kole polskiem. Następnie uchwalono rezolucję tej treści: Stronnictwo sejmowej lewicy oświadcza, że przy dzisiejszym ustroju innych stronnictw zarówno w sejmie jak w Kole polskiem we Wiedniu zachowa jak dotąd wobec tych stronnictw, tak samo jak wobec rządu politykę wolnej ręki i zupełnej swobody działania.

Stronnictwo sejmowej lewicy nie wiąże się w stały sojusz z żadnem innem stronnictwem w kraju, zachowuje sobie zupełną swobodę inicjatywy poselskiej w obu reprezentacjach krajowych, celem wykonania swego programu, przyczem oczywiście w specjalnych stąd wynikających sprawach będzie nam w danym wypadku pożądanym sojusznikiem, każda grupa poselska, która wnioskom naszym do zwycięstwa dopomódz zechce. Poczem zgromadzenie uchwaliło szereg wniosków, które w tegorocznej sesji sejmowej mają być przez lewicę poczynione.

Uchwaliła nadto lewica sejmowa wnieść na bieżącej sesji projekt zmiany ustawy gminnej na zasadzie gminy zbiorowej. Wnioskodawcą ma być dr. Rutowski.

Wiedeń. W powrocie przybyli tutaj uczestnicy polskiej pielgrzymki z Rzymu.

Wiedeń. Rozpoczął obrady powszechny wiec austrjackich urzędników pocztowych. Przewodniczącym wybrano pocztmistrza Wentzla. Na porządku dziennym: polepszenie bytu materjalnego urzędników pocztowych; reorganizacja poczt wiejskich. Na zgromadzeniu byli obecni: antysemici Pattei i Schlesinger. — Przybył również Bloch.

Wiedeń. Delegacje zbiorą się około 25 maja b. r.

Wiedeń. Przejeżdżał tędy Giers.

Budapeszt. Zginęły w ministerjum spraw wewnętrznych akta, których treścią posługując się, dopuszczał się były urzędnik ministerstwa rozlicznych szantaży na szkodę wielu wysoko-położonych osób. O ile dotychczasowe śledztwo wykazało, szantaże były dziełem całego konsorcjum zbrodniarzy, w skład którego wchodziła także żona jednego z najwyższych dygnitarzy ministerstwa.

Sprawa stanie się niebawem głośną, ponieważ policja rozpoczęła śledztwo na wielką skalę.

Budapeszt. Przy ulicy Andrassy'ego dokonano u Henryka Hassa, handlarza mąką, kradzieży z włamaniem. Skradziono gotówkę w kwocie 45.000 złr. i srebra za cenę 8.000 złr.

Budapeszt. Dnia 22 b. m. został zawezwany do Wiednia także hr. Behtlen. Bawią tam już z ministrów dr. Wekerle, baron Fejervary i Hieronymi. Chociaż przedmiotem konferencyj wiedeńskich jest polityka wyznaniowa w Zalitawii, n i e u c z e s t n i c z y w n i c h hr. Csaky. *Extrapost* podnosi z naciskiem, iż sprawy omawiane wchodzą właśnie w zakres kompetencji ministra oświaty i wyznań. Dodaje półurzędowa *Extrapost* następującą senzacyjną uwagę: „Mówią też, iż minister sprawiedliwości Szilagyi (protestant) ustąpi, ale ta ostatnia pogłoska jest pozbawioną wszelkich podstaw".

Komorno Dnia 23 b. m. rozpoczął obrady wiec katolicki, zwołany tutaj przez słynnego proboszcza Molnara. Przybyło około 6000 osób. Wiec postanowił zapomocą depeszy telegraficznej pozdrowić Papieża. Wysłany został również telegram do ks. prymasa Vaszarego. Wiec obradował głównie nad programem kościelno politycznym rządu dra Wekerlego. Polityka hr. Csaky'ego wywołała powszechne żale. Katolicy węgierscy, którzy stokrotnie złożyli dowody, iż są dobrymi synami ojczyzny — wszakże Węgry były niegdyś czysto katolickim krajem! — nie zasługują na ten kulturkampf niespodziewany. Wiec oświadczył się za pokojem religijnym w myśl zasady: Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego, Bogu, co boskiego! Katolicy węgierscy żądają tylko wolności religijnej, uszanowania praw, które sami nawzajem szanują. Wiec powziął szereg rezolucyj przeciw projektowanej instytucji ślubów cywilnych i przeciw recepcji judaizmu, poza którą maskuje się dążność do przechodzenia z chrześcijaństwa na judaizm.

Rzym. Cesarz Wilhelm II o godzinie 12 min. 30 przybył w powozie dworskim włoskim do gmachu poselstwa niemieckiego przy Watykanie. W poselstwie odbyło się śniadanie. Obecni byli kardynałowie *Ledóchowski* i Mocenni i prałaci Segna i Montel. Około 2-giej przybyła cesarzowa. O 2 min. 50 zjechali cesarstwo niemieccy do Watykanu, mijając szpaler wojskowy, ustawiony przez całą drogę od gmachu poselstwa niemieckiego aż po mieszkanie Papieży.

Przystanął powóz cesarski na podwórzu San Damaso. Witał dostojną parę ks. Ruspoli, wielki mistrz św. hospicjum.

Cesarstwo zostali wprowadzeni do sali Klementyńskiej, gdzie oczekiwał na ich przybycie monsignore Azevedo, prefekt ceremonij i podkomorzy dworu papieskiego.

Ojciec św. przyjmował cesarstwo w sali żółtej, wyszedłszy na ich spotkanie aż do drzwi wchodowych.

W sali żółtej stał przygotowany baldachim, okrywający trzy krzesła, na których usiedli Leon XIII i para cesarska. Cesarzowej wręczył papież mozajkę przedstawiającą bazylikę św. Piotra, dzieło sztuki ze zbiorów watykańskich. Cesarz nawzajem Ojcu św. odwdzięczył się fotografią całej swej rodziny ściślejszej. Leon XIII zauważył, iż fotografię umieści obok portretu Wilhelma I, ofiarowanego mu przez cesarzową Augustę.

Przyjęcie cesarstwa trwało przez ciąg jednego kwadransa.

Z kolei witał Papież orszak towarzyszy cesarzowej. Cesarzowa zwiedzała kaplicę sykstyńską i muzea watykańskie. Cesarz rozmawiał z Papieżem przez pół godziny poufnie.

Przyjmując orszak cesarza, który w myśl etykiety dworu papieskiego, dopiero drugi z kolei się zjawił, Papież rozmawiał z posłem pruskim przy Watykanie, Bülowem, hr. Eulenburgiem i majorem Moltke. Ostatniego pytał, czy jest spokrewniony ze sławnym Moltkem.

Cesarza odprowadził Papież aż do t. zw. sali tronowej. Jestto dowód wyjątkowej uprzejmości.

Około 4 min. 50 opuścili oboje cesarstwo Watykan. Tym razem wiózł ich pruski powóz dworski do gmachu poselstwa pruskiego przy Watykanie

Rzym. Na kapitolu pękła petarda nocą pod lokalem korpusu strażaków ogniowych.

Neapol. Bawią tu ks. Ferdynand Koburski z małżonką.

Grac Strejkujący w liczbie 1200 murarze, usiłowali strącać z rusztowań nie biorących udziału w strejku. Policjantów odstraszyli kamieniami. Dopiero żandarmerja przywróciła porządek.

Białogród. Dziennik urzędowy ogłasza liczne amnestje za zbrodnie polityczne. Skazani za przestępstwa i przekroczenia polityczne, jakoteż skazani za zbrodnie na więzienie jednoroczne, są wszyscy uwolnieni. Nawet za zwykłe zbrodnie skazani doznają znacznych ulg.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 24 kwietnia.

Hotel Saski. Ks. A. Dymnicki z Kańczugi. — Hr. L. Łubieński z Król. Pol. — J. Miniszewski z Rosji. — L. Beller z Monachjum. — J. Kellermann z Kańczugi. — E. J. Stojowski z Podgórza. — Hr. A. Nortitz z Tarnowa.

Hotel Drezdeński. A. Flindt z Bielska. — K. Popper z Wiednia. — J. Kessler z Berna. — E. Bass z Berna. — F. Kunth z Reichenberga. — D. Herzfeld z Wiednia. — S. Doliński z Warszawy. — J. Trabauer z Wiednia. — W. Sinaiberger z Wiednia.— J. Jordan z Olszanicy.

Hotel Pollera. E. Bajer z Bukowiny. W. Dembiczak z Krakowa. — Dr. T. Mars z Limanowy.— Ks. Lenartowicz z Lubczy. — A. Zieliński z Król. Pol.

Grand Hotel. Ch. Themest z Wiednia. — W. Ostermayer z Bodenbachu. — A. Brühl z Wiednia. – H. hr. Breza z Przemyśla. — O. Pietruski ze Lwowa.— A. Osuchowski z Warszawy. — A. Aleksandrowicz z Litwy — K. Estermann z Wiednia. — K. Voss ze Lwowa.

Hotel Polski. A. Ostersetzer z Wiednia. — W. Wilamowski z Granicy.

Hotel Narodowy. W. Żuk Skarzewski z Łyczana.— J. Majewska z Proszowic. — A. Tournelle z Nowego Targu. — W. Głębocki z Zagorzyc. — J. Holewiński z Sosnowic.

Hotel Europejski. A. Rusin ze Lwowa. — M. König z Wiednia. — St. Stanka z Warszawy.

Hotel Krakowski. L. Białoskórski ze Lwowa.

Hotel „pod Różą". F. Burzyński z Bursztynu. — J. Myszkowski z Król. Pol. — W. Zajączkowski z Uszwi.

Hotel Centralny. K. Stamirowski z Baran. — J. Brünauer z Wiednia. — M. Brożek z Tarnowa. — K. Kümmerer z Wiednia.

Kursa krakowskie.

Z dnia 24 kwietnia 1893.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126 50	127 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 50	60 —
20-to frankówka złota	9 66	9 74
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 40	101 20
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 50	96 40
4% galicyjskie propinacyjne	96 75	97 50
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	19 50	20 25
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	8 80	9 40

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

DYREKCJA TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11 statutu gradowego.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1893 od gradu ubezpieczane być mogą:

W POWIATACH:

A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.

C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. Złr. za 100 kilo	B. poz.	B. Złr. za 100 kilo	C. poz.	C. Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	6·50	1	6·—	1	5·50
2	„ jare	2	6·—	2	5·50	2	5·—
3	Pszenica ozima	3	8·50	3	8·—	3	7·50
4	„ jara	4	7·50	4	7·—	4	6·50
5	Jęczmień	5	6·—	5	5·50	5	5·—
6	Orkisz	6	6·—	6	5·50	6	5·—
7	Owies	7	6·—	7	5·50	7	5·—
8	Hreczka	8	6·—	8	5·50	8	5·—
9	Kukurudza	9	6·—	9	5·50	9	5·—
10	Proso	10	6·—	10	5·50	10	5·—
11	Groch pospolity	11	7·—	11	6·50	11	6·—
12	Groch (Wiktorja)	12	8·—	12	7·50	12	7·—
13	Bób	13	6·—	13	5·50	13	5·—
14	Bobik	14	6·—	14	5·50	14	5·—
15	Fasola	15	7·—	15	6·50	15	6·—
16	Soczewica	16	7·—	16	6·50	16	6·—
17	Soczewica szelągowa	17	6·—	17	5·50	17	5·—
18	Wyka	18	5·50	18	5·—	18	4·50
19	Tymotka	19	24·—	19	20·—	19	18·—
20	Konicz czerwony	20	58·—	20	58·—	20	56·—
21	„ biały i szwedzki	21	65·—	21	63·—	21	62·—
22	Rzepak zimowy	22	12·—	22	11·50	22	11·—
23	„ letni	23	10·50	23	10·—	23	9·50
24	Lnianka	24	9·—	24	8·—	24	7·50
25	Konopie włókno	25	22·—	25	21·—	25	19·—
26	Nasienie konopne	26	8·—	26	7·50	26	7·—
27	Len włókno	27	24·—	27	23·—	27	22·—
28	Nasienienie lniane	28	11·—	28	10·—	28	9·50
29	Mak	29	25·—	29	24·—	29	22·—
30	Kminek	30	21·—	30	20·—	30	19·—
31	Anyż rosyjski	31	24·—	31	23·—	31	22·—
32	„ płaski	32	26·—	32	25·—	32	24·—
33	Kartofle	33	1·50	33	1·30	33	1·—
34	Chmiel	34	82·—	34	80·—	34	78·—
35	Łoza koszykarska z morga	35	40·—	35	30·—	35	30·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11 statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcję lub Reprezentację **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *K. Scipio.* *H. Kieszkowski.* 403 1 1

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego